

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3 rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10 do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośzeniem do domów: rocznie 5 rb., 20 kop., półrocznie 2 rb., 60 kop., kwartalnie 1 rb., 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie 50 kop.

Zmiana adresu 20 kop.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 k., na 4 stronie 10 kop.

Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następnie 3 rb.

Nekrologi za wiersz 25 k.

Rękopisy nie zwracają się.

Skrzynka pocztowa № 62.

№ 180

TELEGRAM! BIOSKOP ZARZECKIEGO TELEGRAM!
■ teatr p. Makowskiego ■

od czwartku 13 sierpnia wystawiony będzie obraz z powieści Henryka Sienkiewicza 534—1—1

QUO-VADIS

„Duma o Hetmanie“ Żeromskiego.

W tych dniach opuściła prasę nowa praca Żeromskiego „Duma o Hetmanie“. Uważamy, iż lepiej od wszelkich krytyk sam autor przemówi do serca czytelników, dlatego pozwalamy sobie przytoczyć jeden epizod, jedną perełkę z tego znakomitego utworu.

Gdy stopy brodzą po korzeniach lilii, kosaćców, a pięta lgnie w wilgotnych kępach niezapominajek, gdy oczy toną w falach powabnych, w pręgach i liniach kielichów, a czarowne skrzydła motyle po powietrzu je noszą, w hośrońd niebieskich obłoków kołysa się myśl:

— Któż jest człowiek?

Jakie jest jego miejsce wśród suszy i wody, wśród zwierząt, motylów i kwiatów?

Jakiż być powinien czyn jego?

Czyli człowiek powinien w ciszy ducha bytować i w niezawodnym szczęściu pokory na obraz baranka w dolinie,—na obraz lilii cnotliwej, co ziemski sok pije,—czyli powinien, jak ona otwierać kielich posłuszny swej duszy ku słońcu, a zamykać uwiedły i opuszczać go w nicość, gdy nadejdzie przeznaczona pora?

Czyli ma człowiek stworzyć tajną serca ciemnię, gdzie wieczny niezgaśniętego pragnienia jęk czuwa,—czyli ma wyzwolić zaczajoną żądzę swej istoty, żeby wychynęła po władzę nad światem?

Czyli ma człowiek w cichości pożywać owoc ziemi rodzącej i wielbić ją sercem niewinnem?

Czyli ma uciskiem dłoni żelaznych

ugniatać ze wszystkiego kształt nowy na obraz tajemniczej chimery myśli swej,—a wolę niezwycięzoną, swoją własną, tworzącą w krwawym cierpieniu i wśród krzyków boju weń tchnąć?

Dajcie odpowiedź, o wielobarwne skrzydła motyle, co się jak dłonie kaplańskie, za nas rozwieracie i składacie nabożnie przed słonecznym promieniem!

Dajcie odpowiedź, kwiaty, które barwy czerpicie z łona chmurek porannych, a z nędznych w gnoju korzeni ziemskich wydzieracie się ku śniadym i rumianym obłokom, a nad obłoki górujecie czarodziejstwem zapachu!

Daj odpowiedź, ty wodo, wydająca przez wieki wieków dźwięk swój zawsze jednako tajemny.

Dajcie odpowiedź, wędrownie chmury niebieskie, które co dnia oglądacie wszystko z wysoka, co jest na lądzie i na morzu...

LISTY Z AMERYKI.

Roślinność parańska.

O przelewnym bogactwie roślinności, którą pokryta jest Parana nie znający tego Europejczyk, z trudnością tylko mieć może wyobrażenie. A olbrzymią tę różnicę odczuwa się szczególnie po powrocie do Europy; wówczas cała roślinność tutejsza wydaje się jakaś nędzna, uboga, jakby z trudnością tylko żyjąca, i nieustannie przed oczyma stają wspaniałe lasy parańskie.

Las parański to nie europejska gromada drzew, między którymi swobodnie chodzić można. Las parański to zbita, spleciona masa zielonego życia. Główny rdzeń lasu stanowią olbrzymie drzewa, o konarach dziwnie nieraz powyginanych i poplątanych nawzajem. Pnie tych drzew mają nierzadko po dwa metry i więcej średnicy. Podszycie lasu stanowi gęszcz brzegów tak splecionych i poprzerastanych jedne z drugimi, że tworzą jakby jedną zbitą masę. A wreszcie to wszystko—pnie, krzewy, gałęzie aż po najwyższe wierzchołki oplątane są siecią lian, wszędzie zwisających, wszędzie czepiających się i łączących wszystko w jakiś jeden potwornie spleciony kłąb; zdaje się, że wszystkie drzewa,

wszystkie krzewy i gałęzie tkwią w jednym zwoju szatańsko pozadzierganych lin.

Jeśli dodamy do tego, że bardzo liczne krzewy i liany są pokryte kolcami, że cała ziemia zawalona jest gnijącymi trupami powalonych starych drzew, na których młode życie wyrasta, zrozumimy, że przejście takiego lasu jest prostym niepodobieństwem; na to aby przejść, wycinać trzeba ścieżkę, a ścieżka taka jest raczej tunelem, w którym ciemno, mokro i parno.

Swobodnie poruszać się w takim lesie może tylko małpa lub urodzony w nim dziki człowiek; Europejczyk staje bezradny i bezsilny wobec tej groźnej i niedostępnej potęgi. Nawet obejrzeć taki las jest niełatwo, rozpoznać drzewa, które w nim rosną, gdyż wokół siebie widzi się tylko masę gałęzi, czasami dziwacznych olbrzymich liści, czasami olbrzymich różnobarwnych kwiatów, lecz zupełnie nie można zorientować się, do którego drzewa dane gałęzie należą, na jakim pniu ów przepiękny kwiat wyrasta.

Dopiero powoli, bardzo powoli po długim i częstym przebywaniu w lesie oswoić się nieco z nim można, można dojść do tego, że przynajmniej niektóre drzewa uda nam się wzrokiem wyosobnić. A wiedzieć trzeba, że żadne drzewo w lesie podzwrotnikowym nie rośnie samo, jeno każde oplątane, obrosnięte jest niezlicznością najrozmaitszych pasorzytów, wyrastających na pierwotnym pniu w całe drzewa, krzewy i wspaniałe pęki kwiatów. Na jednym drzewie wyrasta drugie drzewo, które nieraz obrasta wokół pień tego pierwszego, na konarach tego drugiego rosną całe krzewy, a kora wszystkich tych drzew, wszystkie gałęzie porośnięte są niezliczonością storczyków, ananasowców i innych pasorzytów przewspaniałe nieraz wydających kwiaty. Dzięki temu każde drzewo jest jakby całym ogrodem na jednym pniu wyrastającym; patrząc na nie, nie wie się, co tu jest drzewem podstawowym, a co pasorzytem, które kwiaty, liście gałęzie, do której z tych wspólnie żyjących roślin należą.

Do najpospolitszych drzew parańskich należy pinjor, jedyne w Paranie drzewo iglaste. Pinjor wyrasta w postaci olbrzymiej zupełnie prostej kolumny, ukośnianej szerokim i płaskim kapeluszem gałęzi. Pinjor jest doskonałym materiałem budulcowym; własnościami swymi i budową sło przypomina polską sosnę. Na piniorach rosną szyszki kielkości arbuza, a każda taka szyszka zawiera parę litrów wielkich podłużnych ziarn, które gotowane albo pieczone są smacznym i zdrowym pokarmem dla ludzi, a surowymi trzoda chlewna tuczy się wysmienicie.

Z innych użytecznych drzew wymienić należy imbuj, przypominający budową sło

i własnościami drzewa nasz dąb; dalej cedzę i każarane—drzewa czerwone, do wyrobu mebli używane. Wymieniać wszystkich nie mogę, bo na to tomy zapisaćby trzeba; powiem tylko, że są drzewa twarde jak żelazo i elastyczne jak hartowana stal; drzewa lekkie i porowate jak gąbka, drzewa tak ciężkie, że nawet wysuszone toną w wodzie; drzewa doskonale palące się i drzewa prawie całkiem ogniotrwałe. Bogactwo ich jest nieprzebrane, i do każdego celu stosowny materiał drzewny znaleźć można; należy tylko zapoznać się z tym bogactwem, wiedzieć które drzewo, do czego służyć może, no i umieć znaleźć je w lesie, co bynajmniej nie jest rzeczą łatwą.

Z innych roślin, nie tyle pożytecznych ile pięknych i rzucających się w oczy, przedewszystkiem na uwagę zasługują wspinające palmy, których w Paranie jest kilka gatunków. Dalej olbrzymie drzewka paprocie, których prześliczne liście przypominające jakieś przepyszne misternie dziergane koronki, dochodzą nierzadko do dwóch metrów długości. Pień paproci jest koloru ciemno-miedzianego, cały łuską pokryty; nie jest wysoki — najwyższe mają po parę metrów — i zupełnie pozbawiony gałęzi tylko na samym wierzchołku ukoronowany wspinałymi, na wszystkie strony rozłożonym pióropuszem swych jasno zielonych koronkowych liści. Pień paproci jest gąbczasty, lecz mimo to nadzwyczaj trwały; a że jest przytym lekki, łatwy do ścięcia, i paproć należy do najpospolitszych roślin, używają go do umocniania dróg: pnie paprociowe są bardzo elastyczne i dzięki czemu wyłożona nimi droga nie jest tak przykra, jak wyłożona innymi okraglakami. — Prześliczne są płoty z paproci: — pnie paprociowe zakopuje się w ziemię jeden przy drugim, jak częstokół i otrzymuje się w ten sposób ciemno - miedzianą ścianę pokrytą łuską, lśniąca w promieniach słońca; paprocie te przyjmują się, i cały płot zostaje uwieńczony jasno zielonymi ze złotawym odblaskiem pióropuszami.

Dalej wymienić należy draceny i kaktusy do najpospolitszych roślin parańskich należące. Jednym z najpospolitszych po

lasach zielskiem jest alkidrimas, ten sam, który u nas po inspektach hoduja do zabarwiania kremów na kolor czerwony. — No i kwiaty, kwiaty, kwiaty.

Na zakończenie przypomnieć trzeba, że las parański jest zielony i kwitnący przez cały rok.

Jan Hempel.

POBOŻNE KŁAMSTWA.

Księża wciąż powtarzają kłamstwa tysiącrotnie już ujawnione. Tak np. utrzymują oni, że *niema moralności bez religji*.

W odpowiedzi na to dosyć byłoby przypomnieć znane zasady postępowania Jezuitów i straszne zachowanie się księży wobec tych wszystkich, którzy pozwalają sobie myśleć odmiennie od nich.

Klerykali twierdzą, że to dopiero chrześcijaństwo obdarzyło świat prawdziwą moralnością, ogromnie dużo rozprawiają oni o chrześcijańskim nakazie: *Nie czyn drugiemu, co tobie nie miło*; ale milczą o tym, że na kilkaset lat przed narodzeniem „Zbawiciela” pewien filozof, który zupełnie nie miał pretensji do boskości powiedział: — *Czyn drugiemu, co pragnąłbyś, aby tobie czyniono*.

Czyż ten nakaz *pogański* nie tyle samo wart, co tamten *boski*.

Na każdym kroku przekonać się możemy, że bynajmniej nie księża są najmoralniejsi, lecz przeciwnie zwykle są oni najniemoralniejsi.

Klerykali zwykle twierdzą, że chrystjanizmowi zawdzięczamy *zniesienie niewolnictwa*.

Zapominają oni lub udają nieświadomość, że Chrystus nie wyrzekł ani jednego słowa przeciwko niewolnictwu, Chrystus nigdy nie oburzał się na niewolnictwo i ani nie kazał niewolników uwolnić, ani niewolnikom nie polecił starać się o wolność; — jakkolwiek wówczas niewolnictwo było bardzo rozpowszechnione i na każdym jarmarku niewolnika kupić można było, jak dzisiaj wołu, lub konia. Natomiast „okropny poganin”, Cyzero, głosił, że niewolnictwo jest instytucją przeciwną ludzkiej naturze. Swoim milczeniem Chrystus, zdaje się sankcjonować niewolnictwo.

Kościół miał zawsze niewolników, najdłużej utrzymało się niewolnictwo w zamorskich posiadłościach „bardzo katolickiej” Hiszpanji.

Księża twierdzą także zwykle, że chrześcijaństwo nie tylko nie podniosło lecz przeciwnie poniżyło kobietę — w Ewie i w Marji.

Podług kościoła kobieta nawet w chwili stworzenia nie jest równa mężczyźnie: kobieta zostaje wydobyta z męskiego boku, kobieta gubi ludzkość i jest przyczyną całej ludzkiej nędzy.

Chrystus „odkupując świat” mógł podnieść kobietę, lecz bynajmniej nie zrobił tego. Stał się

człowiekiem w łonie kobiety, lecz kobieta ta wyłaczona została z ludzkości. I w oczach chrześcijan małżeństwo i jego prawa są czymś nieczystym, niemal zbrodniczym, co „Zbawiciel” ominąć musiał.

Każda żona może zostać matką tylko popełniając nieczystość, jedna tylko Marja poczęła bez grzechu. A do tego poczęcia potrzeba było specjalnego wdania się w tę sprawę Świętego-Ducha. W ten sposób chrześcijaństwo czyniąc macierzyństwo czymś zdrożnym i grzesznym znakomicie poniżyło kobietę.

Zaznaczyć trzeba, że ojcowie kościoła po wszystkich czasach wysilali się, aby poniżyć kobietę, czyniąc z niej nieraz poprostu wroga ludzkości.

Takie i tym podobnych cały szereg kłamstw księża powtarzają nieustannie i powtarzać będą, choć kłamstwo w oczy im wykazujemy. I dziwić się temu nic nie można, ponieważ na kłamstwach opiera się cała ich racja istnienia: gdyby przestali kłamać, musieliby rzucić sutanny i wziąć się do uczciwej pracy, a na to przecież oni ochoy nie mają. — To też mówiąc o tych kłamstwach i demaskując je nie ich przekonywać należy, bo na to szkoda czasu i języka, jeno tych, którzy kłamstwo tych w prostocie ducha słuchają. — Niejednemu wolnomyślicielowi zdaje się, że o rzeczach tych mówić już nie warto, ponieważ i tak każdy rozsądny człowiek nie wieży księżym kłamstwom. Zapominają oni, że nawet najgłupsze kłamstwo w końcu przyjmie się i wrośnie w umysł ludzkie, gdy ktoś będzie je powtarzał z wytrwałością kropki wody na kamień spadającej. Najlepszym tego dowodem są właśnie księża kłamstwa, które wszak zakorzeniły się i za prawdę uznane zostały, pomimo całej swej aż rojącej się głupoty i beczelności.

Tej księżej wytrwałości przeciwstawić możemy także wytrwałość i nie opuszczać żadnej okazji i żadnej nadarzającej się sposobności, aby księża kłamstwo demaskować; — tysiące razy powtarzamy te same rozumowe dowody, a wtedy niechybnie zwyciężymy, bo ludzkość nie z idiotów się składa i ostatecznie każdy chętniej ku prawdzie niż ku oczywistemu kłamstwu się skłoni. Jeno dzisiaj jesteśmy poprostu przekrzyyczani przez księży, jesteśmy jak uczony pośród stada rozwrzeszczonych papug, które zagłuszają głos jego.

Księża powtarzają swoje dowodzenia — i my nie lekajmy się powtórzeń, a w końcu niechybnie będziemy mieli przewagę, boć my prawdę przynosimy. Jeśli księża powtarzają tysiące razy, nam sto wystarczy, boć nawet wobec najgłupszego człowieka jedno słowo prawdy dziesięć słów głupstwa i oszukaństwa przeważać musi. — Jeno milczeć nam niewolno, nasze milczenie jest usuwaniem się z pola, a tym samym oddawaniem zwycięstwa wrogom naszym.

Stanisław Orłowski.

ZYGMUNT SOBIESZCZAŃSKI.

109.

MŁDOŚĆ.

Opowieść liryczna.

„Maryt, Maryt” zaskowywał jakimś obłędnym rykiem. Nie mówiła nic, nie poruszyła się wcale — na jej przejrzystej bladej twarzy nie malowało się nic, oczy miała zamknięte, jedną ręką zwiśla bezwładnie, drugą zacisnęła kurcowo.

„Maryt”.

Nie mówiła nic — na usta jej nie wybiegł żaden uśmiech, żadne słowo — leżała spokojnie, nie-ruchomo, prosto.

Nie pytał — zrozumiał, twarz mu skamieniała, nagłym obłędnym szaleńcem, usta zacisnął i gryzł sinia le wargi i patrzył dziko.

Ktoś wszedł, chciał mówić — spojrzał, zgrozą i krzyknął usta, stał poruszony.

Zakrzewski jednym nagłym ruchem stanął przy łóżku. Patrzył i nie widział — przemknęła zaledwie jedna sekunda i oto na zawsze utracił całe szczęście. Czuł, że stacza się po zboczach

i złamach w przepaść, że niewładny sobą gdzieś idzie, ucieka i ginie.

Ukląkł, ujął jej rękę — tak była zimna, nie bronila się — usta miała takie nieczułe, na twarzy nie zakwitł żaden uśmiech, rysy nie poruszyły się, oczy nie otwarły.

— Maryt, Maryt.

Zbliżył usta do jej zimnych ust i poił się dziką rozkoszą, pragnieniem jej oddechu, szaleńcem zapamiętania, obłędem śmierci... całował, całował — nie wydobył nic, nic — przeraził się, miał lód na własnym wargach. Powstał, ślaniał się.

Jakiś głos tuż obok, jakby w głębi serca zaszmurał: etruła się.

To mówiła Klara.

Odwracał się, patrzył, jakiś kurcz krzywił twarz, chciał mówić, nie mógł — podano mu krzesło usiadł. Ktoś szeptał w kącie, jakiś poważny pan w uniformie komisarza, patrzył na niego swym tępym wzrokiem, o coś rozpytywał i kiwał głową.

„Moja narzeczona” przemknęła przez zastygły móg, „narzeczona” krzywiła wargi, lkała w sercu i szarpała na strzępy duszę.

Jakiś przepiękny, bajecznych rozmiarów młot coraz uderzał w skronie, miażdżył czaszkę, ciemnością napośniał oczy i gniótł ciało.

„Niech się pan uspokoi”.

Maryt była piękną — śliczne jej złote włosy w nieładzie rozwiane na poduszce, rysy jakgdyby wyciągnęły się i bardziej wysubtelniały, na czole brak wiecznej zadumy, na ustach cicho pelzał jakiś zastygły niebiański uśmiech i przepiękny spokój, a oczy — szafiry, przysłonięte tonęły w pół-mroku długich rzęs — te oczy już nigdy patrzeć nie miały, a twarz skostniała, zastygła na zewszę w streszliwej mocy śmierci.

„Pan ją znalazł?” padło brutalnie, szorstko z zimnych, stalowych oczu przedstawiciela władzy i porządku państwowego. Zakrzewski nie odpowiedział — on tonął jeszcze wzrokiem w nieskończoności i w mściwym szalonym gniewie szukał gdzieś tego Władcy, co daje życie i niesie śmierć; na zastygłej niemocą rozpaczliwej twarzy nie rysowało się nic prócz jakiejs tępej zwierzęcej bojaźni i niecenego lęku.

Więc to już, już — tak prędko i nagle wszystko prysnęło, rozwiało się w nieskończonej walce bytu.

Siedział, wciąż, siedział — jakiś przeszywający dreszcz... nie mógł odnaleźć treści własnej duszy — wszystko gasło, gasło i rozpiływało się w ostatnich płomykach i iskrach rozsypałego, a już stygnącego pożaru.

D. c. n.

Nawodnienie Mezopotamji.

W Turcji, która ze względu na ostatnie przewroty polityczne zwraca na siebie uwagę Europy, dokonywa się obecnie jedno z najwspanialszych przedsięwzięć technicznych na świecie, a mianowicie nawodnienie Mezopotamji. Gdy to dzieło zostanie skończone, Mezopotamja powróci do roli karmicielki Europy.

Roboty rozpoczęto w maju. Z początku ma być nawodniona olbrzymia martwa pustynia znana pod nazwą stepów Konji. W chwili, gdy step zostanie nawodniony rolnictwo zyska obecnie nic nie produkującą olbrzymią przestrzeń 150,000 wiorst kwadratowych.

Po pierwsze, interesującym jest fakt, że chociaż roboty prowadzone są na koszt rządu tureckiego i on zapewni zysk przedsiębiorstwu, lecz w charakterze budowniczego i eksploatatora ziemi występuje niemiecka kompanja kolei anatolijskich. Stosunku tego niepodobna wytłomaczyć inaczej, jak tylko w ten sposób, że rząd turecki nie chciał drażnić Europy wydawaniem koncesji Niemcom i uciekł się do takiego wybiegu.

Źródłem, z którego wzięta będzie woda dla stepów konijskich, jest jezioro Bey-Czeszyr, leżące pomiędzy 37,30° i 38° stopnia północnej szerokości a między 29,30° i 30° stopnia długości według południka paryskiego, nieco na zachód od Konji. Długość jeziora wynosi wiorst 50 przy szerokości wiorst 15. Rzeka Bey-Czeszyr-Czay jezioro łączy się z innym mniejszym jeziorem Karawiran, które niema odpływu a woda obu jezior przepada bezużytecznie. W czasie silnych upałów jezioro Karawiran wysycha i zamienia się miejscami w błoto.

Projekt polega na przegrodzeniu ujścia jeziora Bey-Czeszyr by woda nie odpływała do jeziora Karawiran, lecz wrócona częściowo w koryto rzeki Bey-Czeszyr-Czay, częściowo kanałami przepłynęła w step, gdzie zostanie rozprowadzona. Jezioro Karawiran zostanie osuszone i również zamienione na ziemię urodzajną. W olbrzymiej 51 sążni długości mającej przegrodzie, która przegrodi rzekę przy wyjściu z jeziora urządzone będzie 15 szluz. Następnie na przestrzeni 60 wiorst rzeka zostanie skanalizowana, brzegi jej umocnione i wyprostowane. Na 60-ej wiorście przy wsi Kisiledzik bieg rzeki zostanie zupełnie zagrodzony a woda odprowadzona do specjalnego kanału, który przetnie górski łańcuch Tawra i odprowadzi wodę do szczeliny górskiej, którą już popłynie do stepów Konji i tam rozprowadzona będzie specjalnym systemem trygacyjnym.

Wydatki wyniosą trzy miliony lirów tureckich czyli prawie rb. 25,000,000 lecz według obliczeń budowniczych mają się zamortyzować po nawodnieniu w dwa lata.

Autorowie i nakładcy.

Nakładem „Kasy Przezorności i pomocy warszawskich pomocników księgarskich” wyszła z druku „Duma o Hetmanie” Stefana Żeromskiego.

W wydawnictwie tym autor wprowadza w nasze stosunki księgarskie pożądany oddawna zwyczaj kontrolowania ilości odbitych przez wydawcę egzemplarzy. Jak wiadomo, dotychczas układ autora polskiego z wydawcą polegał na tym, że autor musiał bezgranicznie ufać wydawcy. Zaufanie to prowadziło do rezultatów bardzo znamienitych; wydawca zobowiązywał się np. w umowie odbić 2000 egzemplarzy nabytego utworu, a po kilku latach sprzedaży rewizja urzędowa znajdowała w jego składach 29 tys. egzemplarzy tej samej książki!.. Z takiej olbrzymiej dbałości wydawcy o poczytność autora wynika oczywiście, że autor polski musi wciąż „żyć nad stan”, to jest odmawiać sobie najelementarniejszych potrzeb, wydawca zaś... umie ślicznie „związać koniec z końcem”.

Przychodzi nareszcie chwila, kiedy i literaci nasi pragną zaprzestać „życia nad stan”. Dowiadujemy się, że grono najwybitniejszych naszych poetów i powieściopisarzy postanowiło wszystkie egzemplarze swych prac opatrzyć specjalnymi markami, paraflowanymi i numerowanymi. W ten sposób składy wydawców cokolwiek się zmniejszą...

„Duma o Hetmanie” ma już taką markę. Wykonał ją Edward Okuń. Jest to rodzaj *ex-librisu* wyobrażającego geniusza, wpatrzonego w gwiazdy, ale przykutego łańcuchami ku ziemi. Pod marką jest ręka autora wypisany numer egzemplarza, oraz jego inicjały S. Ż. Publiczność powinna wiedzieć, że wszelki egzemplarz tej książki, nie opatrzonej taką marką i podpisem, wydany został ze szkoda autora. Gdy raz ten zwyczaj przyjmie się

w księgarstwie, nasze stosunki wydawnicze wejdą na normalną drogę.

Ile zbierają na Światło.

Komisarz podatkowy Monsarrata otrzymał wykaz, że od 12 kwietnia do 22 września 1889 roku, na Światło—ale niech kto nie pomyśli że lubelskie, a na światło dla cudownej groty w Lourdes—otrzymano w naturze 41,777 kilogr. świec.

Ponieważ Ojcowie Groty przyjmują tylko świece czysto woskowe, których kilogram kosztuje około 2 rubli, więc Lourdes w przeciągu owych 5 miesięcy pochłonęło 12,000 rb. (nie licząc świetnej elektryczności i lamp oświetlanych wyłącznie oliwą).

Na mocy powyższego zestawienia okaże się, że Grota zużywa rocznie—przeciętnie 108000 kilogramów przedniego wosku—w postaci 864,000 świec, co znów na pieniądze wyniesie 540,000 koron.

Więc dziennie światła 2,367 świec woskowych. Na pieniądze 1491 koron—około 600 rubli.

Wiadomość tę podaje pani Hr. Alek. Walewska w ciekawej rozprawce „Idolatria” (część dla symbolicznych postaci zwierząt) *Kościół Rzymsko-Katolickiego*. Przyczem redakcja „Myśli Niepodległej”, opatruje ten rozdział takim przypiskiem.

— Połowe tych świec, otrzymanych jako „ofiary N. Pannie” z całego świata, nie są w stanie Ojcowie Groty wypalić. Sprzedają je więc, a że sprzedają opalki świec przed Grotą niedopalonych, więc jak wyniosły obliczenia Monsarrata, przynosi im ten sprytny handel 107,650 koron rocznie.

Za statuy Matki B. z Lourdes mają około 300,000 koron rocznie. Za msze odprawiane w Lourdes pobierają 2 i pół miliona koron rocznie. Datków pieniężnych około 600,000 koron. Za „wodę z Lourdes” netto 140,000 koron. Oprócz tego mają dochody z pism, broszur, świecideł etc.

E. S.

Listy do Redakcji.

W Nr 212 „Ziemi Lubelskiej” pomieszczona została wiadomość, przedstawiająca w niedość ścisły sposób rozmowę moją z nominalnym redaktorem „Ziemi Lubelskiej” p. Janiszewskim, dlatego proszę o wydrukowanie następującego sprostowania:

Z p. Janiszewskim łączą mnie dawne stosunki znajomości. Otóż po wydrukowaniu pierwszego denuncjatorskiego artykułu „Ziemi”, zadałem mu jako odpowiedzialnemu redaktorowi w czasie przypadkowego spotkania w sądzie okręgowym pytanie, czy on zgadza się na to oczywiście oszczerstwo skierowane przeciwko mojej osobie. P. Janiszewski odpowiedział mi, iż artykuł ten wyszedł bez jego wiedzy i że on osobiście nie zgadza się z atakami przeciwko mnie gdyż zna mnie za dobrze i za dawno.

Gdy przyszedł na drugi dzień do niego i odwoływałem się do poczucia jego sprawiedliwości, która przecież każe człowiekowi, któremu stała się publiczna krzywda, dać publiczne zadosyć uczynienie—p. Janiszewski przyrzekł zająć się tą sprawą—czysto-osobistą—gdyż o kierunku pisma i zapatrywaniach partyjnych nie było między nami ani mowy na serjo, ani rozprawy szczegółowej.

Tymczasem w zredagowaniu „Ziemi Lubelskiej” miało się wrażenie, iż mnie tak dalece chodziło o opinię „Ziemi Lubelskiej”, iż uczyniłem formalne i uroczyste oświadczenie o nie przyjmowaniu udziału w zakwalifikowaniu niektórych artykułów, aby tylko odpowiedzialność ze mnie złożyć na całą Redakcję.

Otóż niniejszym oświadczam, iż mnie o opinię „Ziemi Lubelskiej” nigdy nie chodziło—i nie chodzi—dbałem tylko o stosunek z p. Janiszewskim, przypuszczając, iż ten zechce publicznie wypowiedzieć swe przekonanie o mojej osobie, jakie wyrażał w prywatnej rozmowie t. j. że nigdy nie uwierzy, abym ja miał być denuncjantem, którym mnie zrobiła „Ziemia Lubelska”.

„Ziemia” potrafiła według swego zwyczaju, korzystając ze szczegółów prywatnej rozmowy między mną a p. Janiszewskim przekreślić całe to zajęcie—i dać mu inne znaczenie.

Od odpowiedzialności za działalność „Kurjera”, jako członek redakcji nie wymawiałem się nigdy—i ponoszę ją jaknajchętniej na równi z całym jej składem Z uszanowaniem M. Biernacki.

Łęcha polityczne.

Zamordowanie Fehim-baszy.

Z brusy donoszą, że tłum zlynchował osławio-

nego Fehim-baszę, zesłanego tam na wygnanie za staraniem ambasadora niemieckiego. Skutkiem odniesionych ran, Fehim umarł. Wieść o tym budzi zadowolenie(?), gdyż Fehim uchodził za wręcz podłego człowieka. Ilu ludzi miał na sumieniu, ile pieniędzy sprzeniewierzył, okazało się w czasie kampanji, jaką wzmiarkowany ambasador prowadził przeciw niemu przed dwoma laty. Był on synem przyrodniego brata sułtana, pozyskał wpływ na dworze 10 lat temu, jako 25 letni człowiek, dzięki swemu doskonałemu systemowi szpiegowskiemu, przez który tyranizował cały Carogród. „Times” pisze o nim: Niema powodu żałować tego łajdaka, jednakże w Konstantynopolu poczynają się niepokoić kampanją młodoturków przeciw b. faworytom dworskim i dawniejszym urzędnikom. Jeżeli ich nikczemności są znane, należałoby im jednakże dać możność wytłomaczenia się przed sądem.

Izzet-bey jest w drodze do Brindisi. A o Tassim-baszy obiega wieść, że przy aresztowaniu odebrał sobie życie.

Aresztowano b. ministra marynarki Rami'ego, b. prefekta miasta Reszin'a, b. ministra spraw wewnętrznych Memdu-baszę i nadwornego kaznodzieję i astrologa Abud-el Hudo, którzy o chlebie, wodzie i serze siedzą w więzieniu śledczym. Nadto uwięziono w ich mieszkaniach gen. Sekki, ex-ministra Rica i b. pierwszego sekretarza sułtańskiego Techsin'a. Przy aresztowaniu ex-ministra Memdu i ex-prefekta, tłumy demonstrowały przeciw nim przez trzy godziny.

Informacje.

Reorganizacja policji. Ministerjum spraw wewnętrznych opracowuje obecnie projekt ogólnej reorganizacji policji. Za podstawę projektowanej reformy ma służyć projekt członka rady ministra spraw wewnętrznych, Frisza.

Główne zarzysy tego projektu przedstawiają się jak następuje:

Policja ma być podzielona na trzy kategorie: policję bezpieczeństwa, dobrobytu i sądową. Policja bezpieczeństwa lub inaczej „straż państwowa” będzie obejmowała różnorodne rodzaje istniejącej policji: korpus żandarmów, policję zewnętrzną, powiatową straż policyjną, wydziały ochrony i policję śledczą. Kierownictwo tej policji ma być oddane gubernatorom.

Policja dobrobytu, (policja budowlana, sanitarna, weterynaryjna i t. d.) ma pozostawać pod zarządem miast i ziemstw, ale dozór nad prawidłową działalnością tej policji zostanie powierzony funkcjonariuszom rządowym.

Wreszcie policja sądowa będzie poddana bezpośredniemu zarządowi prokuratury, pozostawać ma jednak w ministerjum spraw wewnętrznych, jako część składowa ogólnej „straży państwowej”.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Napady na drogach. Sedzia śledczy pow. lubelskiego otrzymał zawiadomienie od S. Szafrana z Bychawy, że przechodząc w dn. 5 b. m. koło lasu Dąbrowy pod Lublinem został napadnięty przez dwóch opryszków i ograbiony z pieniędzy, zegarka i obuwia.

Dwa dni wcześniej, bo w dniu 3 b. m., napadnięto koło Turobina na J. Gutwercę, któremu pod groźbą brauninga odebrano 300 rb. Sprawy są niezłapani w obydwu wypadkach.

Socjalizm na Chełmszczyźnie. Według doniesień porochoń prawosławnych w eparchji chełmskiej, wśród młodzieży rusińskiej po wsiach w ostatnich czasach zaczął szerzyć się socjalizm i radykalizm, przenoszony z sąsiednich powiatów galicyjskich. Dla walki z tymi groźnymi objawami, duchowieństwu prawosławnemu zalecono zwrócić baczną uwagę na wychowanie młodzieży za pomocą zachęcania do nauki w szkołach cerkiewnych oraz urządzania po wsiach odczytów treści religijno-moralnej.

Kradzież w szpitalu wojskowym. W nocy z 4 na 5 b. m. w szpitalu wojskowym w Lublinie, z kasy zarządzającego, umieszczonej w kancelarii, niawykryty sprawca skradł gotówką 1,200 rubli. Złodzieja nie ujęto. W sprawie tej aresztowano dyżurnego pisarza Jarczenkę i żołnierza Ratiejewę.

Wybryk natury. W Dubnie żydówka urodziła dziecko, które wygląda jak 4-letnie i ma już wszystkie zęby. Zjechała komisja, złożona z 3-ch lekarzy, celem obejrzenia osobliwości.

Z Warszawskiego Banku handlowego. Odpowiednio do starań Banku handlowego w Warszawie, ustawa tegoż Banku co do nabywania ma-

jątków nieruchomości uzupełniona została, jak następuje: Nabywanie nieruchomości dozwolone jest jedynie za zgodą ogólnego zebrania akcjonariuszów lub wtedy, gdy rada Banku uzna krok ten za konieczny dla uniknięcia straty udzielonej pożyczki. W tym też razie rada starać się ma o jaknajśpieszniejsze sprzedanie kupionego majątku. Na mocy też dopełnienia ustawy Warszawskiemu bankowi handlowemu w celu uniknięcia strat dozwolono przyjmowanie w zastaw nieruchomości.

Z kraju.

Nadużycia na kolei. Onegdaj do kasy kolei nadwiślańskich zgłosił się jakiś postaniec z zaliczeniem żądając realizacji dowodu. Zaliczenie kasjer wziął do zaksięgowania i wówczas okazało się, że zaliczenie jest sfałszowane. Zarządzono bezzwłocznie sprawdzenie innych zaliczeń, przyczem wykryto fałszywych dowodów za sumę około 8,000 rb. Dalsze dochodzenie ustaliło, że w fałszowanie zaliczeń brała udział zorganizowana banda oszustów, z pośród, niestety, pracowników kolei. Na skutek śledztwa pierwiastkowego aresztowano kilku urzędników etatowych st. Warszawa Brzeska.

Zaczynają powracać. Ruch powrotny kuracjuszy z zagranicy już się rozpoczął. Najlepiej daje się to zauważyć obecnie na kolei Wiedeńskiej. Od kilku dni pociągi kurjerskie i pośpieszne nadchodzą przepełnione, a nadto wskutek obostrzonych formalności pasportowych i celnych w Aleksandrowie, ze znacznym opóźnieniem.

Ucieczka więźnia. W Płocku, onegdaj o g. 2 pp. podczas przechadzki więźniów politycznych, jeden z nich, niejaki Kotarski, rzucił kajdany i, przeskoczywszy ogrodzenie więziennicze, zdołał zbiedz w kierunku ul. Królewskiej. Ucieczkę spostróżono natychmiast; straż więzienna, z policją i wojskiem rzuciły się w pogoń i po krótkiej chwili schwytano Kotarskiego w pobliżu cmentarza żydowskiego. Pod silnym konwojem policji i wojska Kotarski przyprowadzony został do więzienia.

Zjazd cyganów. W obecnej chwili do Piotrkowa ściągają z różnych stron Królestwa i Cesarstwa rodziny cygańskie w gościnę do zamieszkałego stale pod Piotrkowem cygana Kamińskiego wybranego kilka lat temu przez cyganów na konsula prywatnego.

Zjazd cyganów do Kamińskiego urządzono w celu skojarzenia czterech małżeństw cygańskich. Codziennie odbywa się jedno wesele. Według obyczajów cygańskich małżeństwo kojarzy konsul Kamiński, ślub zaś w kościele dopełniony zostaje po kilku latach, jeśli małżeństwo dopasuje się do siebie i mieć będzie potomstwo.

Jedno z małżeństwomal się nie rozchwiało, rodzice bowiem panny młodej, biedni cyganie, zażądali od rodziców pana młodego zapłacenia za córkę 6,009 rc. Bogaty cygan dawał tylko 3,000 rb., wreszcie uwzględnił żądania rodziców panny, ponieważ panna jest piękną niepospolitą.

Z Litwy i Rusi.

Echa pożaru w Telszach. Po dwukrotnym pożarze w dniu 21 i 23 z. m. Telsze przedstawiają ogromną kupę gruzów. Spłonęło 3/4 miasta i około 5 tys. ludzi pozostało bez dachu.

Większość ofiar stanowią żydzi, drobni kupcy i rzemieślnicy, którzy wpadli obecnie w ostateczną nędzę, gdyż wielu z nich towary i narzędzia pracy straciło w płomieniach. Część pogorzalców wyjechała. W czasie pożaru zginęła w ogniu kobieta z dzieckiem. Ludność jest zastraszona wieściami o podpaleniu. Aresztowano trzy osoby, na które padło podejrzenie. Dla ulżenia nędzy pełnomocnicy miasta zwrócili się do gubernatora z prośbą o udzielenie z chrześcijańskiego kapitału żywnościowego zapomogi w ilości 1,500 rb., oraz żydowskiego w kwocie 2,400 rb. Prośba została uwzględniona, nadto gubernator zwrócił się telegraficznie do ministerjum o pozwolenie udzielenia z gubernjalnego kapitału żywnościowego 5 tysięcy rubli.

Ze świata.

Odkrycie prastarego miasta. Jak donoszą z Rzy-

mu, znany archeolog włoski prof. Zonnoni, w odległości 7 mil na północny zachód od Bolonii, odnalazł jakiś prastary zamek, po którym z kolei odkopią prawdopodobnie całe zaginione miasto. Jak stwierdził prof. Zonnoni, odkryty zamek jest budowlą etruską zatym ludu mieszkającego we Włoszech przed starożytnymi Rzymianami.

Liczba robotników bez zajęcia w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej przybiera zatrważające rozmiary i grozi olbrzymim przesileniem ekonomicznym. „American Federation of Labour” podaje ich cyfrę na 4,750,000 ludzi. Za podstawę do obliczeń służyły dane, zbierane przez mężów zaufania federacji w 37 stanach. Położenie pogarsza się z tygodnia na tydzień.

Telegramy.

Na nowy balon Zeppelinina.

Berlin, 8-go sierpnia. Hrabia Zeppelin zamierza stary swój balon ze sterem po odpowiednim umontowaniu odnowić i w październiku r. b. jeszcze ponowić z nim próby.

Wizyta premiera włoskiego.

Wiedeń 8 sierpnia. Krążą tu pogłoski, że włoski prezes ministrów, Tittoni, w podróży swej samochodem odwiedzi najpierw w Karlsbadzie ros. ministra spraw zagranicznych, Izwołskiego, i prezesa gabinetu francuskiego, Clemenceau, a później w Marjenbadzie króla Edwarda angielskiego.

CHOLERA.

Petersburg, 8-go sierpnia.—Komisja do walki z epidemią ogłasza: We środę zachorowały w Saratowie 4, zmarły 3 osoby. W Carycynie—13, zmarło 11, w Kamyszynie zmarła 1, w Dubowce zachorowało 3, zmarła 1, w pow. carycyńskim zachorowało 8, zmarły 3, w pow. bałaszewskim zmarła 1 osoba. W Samarze w poniedziałek był jeden wypadek śmierci, a w Kazaniu we środę wydarzyły się 2 wypadki podejrzane.

Ekaterynostaw, 8-go sierpnia.—Na stacji Awdiejewka zmarł na cholerę podróżny z Taganrogu.

Selamlık.

Konstantynopol, 8 sierpnia. Na Selamlıku obecne były tłumy ludu. Publiczność stała za szeregami wojsk. Lud i wojsko entuzjastycznie witali sułtana, odpowiadającego na te powitania.

Podczas przyjęcia ciała dyplomatycznego sułtan zwrócił się do obecnych z oświadczeniem w języku tureckim, że zobowiązuje się słowem władcy zachowywać przywróconą konstytucję, działać nadal pod surową przed nią odpowiedzialnością. Potym minister spraw zagranicznych powtórzył to oświadczenie sułtana po francusku.

Dzienniki jednogłośnie witają nowy gabinet. Komitet młodoturecki ogłosił odezwę, wyrażającą zaufanie do ministerjum, wzywającą naród do posłuszeństwa rządowi, obowiązkanemu do utrzymania należytego porządku. Minister policji ogłosił odezwę podobnej treści, żądając powstrzymania się od mieszania się osobistego do spraw policyjnych i samosądów nad pierwotnymi działaczami.

Konstantynopol, 8 sierpnia. Krążą pogłoski, że obecne nowe ministerjum postawiło sobie za najgłówniejsze zadanie przeprowadzenie wyborów do parlamentu, poczem będzie powołany gabinet parlamentarny.

KEFIR wyrabiamy podług ostatnich wymagań higieny z odstawą do domów tylko w zamówionej ilości.

Krakowskie - Przedmieście 166

w prawej oficynie domu W-go Zaremby. 520 5-5

ZUPEŁNE WYLECZENIE SYPHILISU I JEGO NASTĘPSTW
według metody
D. AWRACHOWA.

Można wyleczyć syphilis we wszystkich okresach i formach, i następstwa, jako to: paraliż, tabes, cierpienia kości, wysypki, rany i t. d., oraz skrofule i egzemy. Leczenie bez rtęci i jodu nieszkodliwym balsamem roślinnym. **Zupełne wyleczenie w przeciągu —4 tygodni bez recydywy.** Broszury wysyłane są za 3 siedm. kop. marki. Wiele podziękowań i świadectw lekarzy, rejentalnie zaświadczone, u autora broszury wydawane są bezpłatnie. **Balsam indyjski** jest do nabycia tylko u **D. Awrachowa, Petersburg ul. Kołokolna № 11.**

ZGUBIONO PLAN KOŚCIOŁA MEŁGIEWSKIEGO.

435—1—1 Wiadomość w Redakcji.

KAŻDEGO LUDZIE STANU =

znajdą łatwy i uczciwy zarobek na miejscu
H. R. 4172 RUDOLF MOSSE, WIEDEŃ, AUSTRIA.
485—1—1

Hotel „Janina“

PO OTWARCIU SALI BALOWEJ

przyjmuje zamówienia na ucztę weselne, przyjęcia okazyjne, zebrania towarzyskie i t. p. Wydają się abonamenty na obiady, śniadania i kolacje à la carte. Kuchnia zdrowa i smaczna. 476—28—13

7-io kl. Szkoła Filologiczna żeńska

zawiadamia, że egzaminy wstępne rozpoczyna się dn. 25 sierpnia. Zapis uczennic 15 sierpnia codziennie od 10—2 p. p. w kancelarii szkoły. Przełożona szkoły **Helena Czarniecka.**

KOTLARZ-MONTER

wyrobów z żelaza przybyły z Warszawy.

Wykonuję reperacje kotłów parowych, rezerwuary wszelkich wymiarów, beczki żelazne, kominy, wiązania dachowe oraz wszelkie roboty w zakresie kotlarstwa wchodzące

531—3—2

F. MAKOWSKI

Lublin, ul. Zamojska 3, dom Abramowicza.

Nowość w Lublinie

Théâtre Optique Parisien

ulica Jezuicka

W TEATRZE P. MAKOWSKIEGO

Wspaniały program w 3-ch oddziałach.

Najnowsze francuskie BIOSKOPU.

Dziś między innymi wystawione jest:

Spotkanie Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej. Dobywanie rudy w Szwecji. Polowanie na kaczki. Piekarz wenecki czyli dramat sądowy. Narzeczony z musu. Siła hipnotyzmu. Dziecko pułkownika.

Szczegóły w programach

Początek w święta i soboty od g. 3 pp. do 11-ej wiecz. w dni powszednie od g. 5 pp. do 11 w.



379—12—10

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Krakowskie-Przedmieście № 53. — Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz, Marszałkowska № 120.

Redaktor i Wydawca dr. Stanisław Korczak.

Drukarnia Estetyczna R. Jacewskiej.